

Wychodzi codziennie
o godzinie 8mej rano.

Przedpłata w miejscu
wynosi:
rocznie . . . 10 złr.
ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 85 „
Ner pojedyn. — „ 3 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . . 13 złr 60 c.
ćwierćrocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI.

„Przyjaciel Domowy“ ja-
ko dodatek rocznie 4 złr. 20 c.
Redakcja w rynku Nr. 178.
Wydawnictwo Nr. 503 1/2.
Ekspedycja i biuro inserat
plac katedralny pod l 31,
w domu p. Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza
druku (prócz ciepła) . 4 c.
Reklamacje nieopieczeto-
wane wolne są od opłaty. —

Piątek dnia 8. Lutego. — Jana z M. (rzym.) — Peren. m. ś. Joan. (grec.)

Telegramy „Dziennika lwowskiego“.

Wiedeńska gazeta dzisiejsza ogłasza odręczne pismo cesarskie do hr. Belcrediego z dnia 7. b. m., którem Najj. Pan, tegoż na jego własne żądanie uwalnia od funkcji przewodniczącego radzie ministrów, ministra państwa i kierującego ministerstwem policji, udzielając mu zarazem order wielkiego krzyża św. Szczepana.

Odręczne pismo cesarskie do br. Beusta mianuje go, pozostawiając mu dotychczasowe stanowisko, prezydentem rady ministrów i oddaje mu aż do dalszego rozporządzenia tymczasowe kierownictwo państwowem ministerstwem i policji.

Cesarski patent z dnia 7. b. m. rozporządza, iż zwołane na dzień 11. b. m. sejmy dopiero na dniu 18. b. m. zebrać się mają.

Wiadomości polityczne.

Rząd rosyjski wojuje wszelką bronią; przemocy używa wszędzie, a obludą walczy, gdzie pierwsza nie da się użyć. Szczególnie są mu solą w oku kościół katolicki i unicki, i duchowieństwo, które jako filar podtrzymujący na Rusi narodowość polską, chciałby zupełnie zniszczyć; prawi też o nim najbezczelniejsze brednie, a ostatecznie odwołuje się do gwałtu. I tak „Kijewlanin“ dowodzi, że kościół prawosławny w zabranych ziemiach, tak pod względem składu zarządu djeczajnego, jak i pod względem ilości świątyń, liczby duchowieństwa i materjalnego jego zabezpieczenia, znajduje się dotąd w daleko mniej pomyślnem położeniu, niż kościół katolicki. Ten ostatni korzystał stale z tego swego położenia dla tego, ażeby targać się na zasady religijne ludności prawosławnej, i służyć dla przeciwnych państwu celów polskiej sprawy rewolucyjnej. Interesa materjalne stawiają duchowieństwo wiejskie w niedogodnym stosunku do parafjan i dają jego przeciwnikom powód do przedstawiania go jako ocalałych szczątków nienawistnego dla ludu prawa poddaństwa i pańszczyzny. W pierwszym roku swego zarządu krajem, generał-adjutant Bezak wyjednał 200.000 śr. na zapomogę dla miejscowego duchowieństwa; w zeszłym zaś roku dano w tymże celu do rozporządzenia najsw. synodu 400.000 śr. Generał-gubernatorowi nadane zostało prawo kasowania i zamykania, w pewnych wypadkach, kościołów, kaplic i klasztorów. Skutkiem tego, od maja do 17 września roku zeszłego, zamknięto lub skasowano kilka świątyń: jedne z powodu małej liczby katolików w parafji lub samego składu zakonników, inne z powodu starości, inne zaś z powodu braku świątyń prawosławnych wśród ludności prawosławnej, inne nareszcie z powodu, iż były mniej więcej skompromitowane podczas ostatnich rozruchów. Liczba skasowanych kościołów, kaplic i klasztorów wynosi 12.

Posel Ignacy Łyskowski ogłosił następujący list otwarty do wyborców polskich i narodowości polskiej przychylnych w Prusach Zachodnich.

„Wybory do parlamentu północno-niemieckiego zbliżają się. Nie od rzeczy jest w tym razie, jasno wypowiedzieć, czego chcemy, aby ludności polskiej uprzytomnić całą ważność tych wyborów a naszym niemieckim współ-obywatelom wytłumaczyć, że zwycięstwa w tych wyborach zazdrościć nam nie powinni.

Związek północno-niemiecki tworzy się na zasadzie wspólnej narodowości niemieckiej. Prusy Zachodnie wcielono do tego związku bez wszelkiego zastrzeżenia narodowości polskiej, a zatem skazano narodowość polską tej prowincji na zagładę.

Potwierdza to świeża odpowiedź ministra spraw wewnętrznych, dana naszemu posłowi Tokarskiemu, proszącemu w Izbie deputowanych, aby dzienniki rządowe drukowano w polskim języku obok niemieckiego, gdzie tego potrzeba wymaga. Słowa odpowiedzi p. ministra na to brzmią:

Kwestję językową w polskich ziemiach tak uregulowano, że w Poznańskim zaprowadzono równouprawnienie języków; w Prusach zachodnich zaś nie. — Sposób w jaki kwestję językową uregulowano, jest stosowny do okoliczności i nie mam powodu wpływać na zmianę. —

Kto zna stosunki nasze, wie, że ludność Prus zachodnich jest w połowie polska. Jest nas więc Polaków w Prusach zachodnich przynajmniej pół miliona; a w takiej liczbie mamy nie tylko obowiązek ale i prawo, upomnąć się o równouprawnienie języka naszego.

Teraz właśnie, — kiedy w państwie Pruskiem zmienia się prawny ustrój państwowy a postanowienia parlamentu niemieckiego będą i dla Prus obowiązujące — jest na czasie, głośno i usilnie upomnąć się o równouprawnienie języka polskiego w Prusach Zachodnich. Z tego powodu musimy gorliwy brać udział w wyborach do parlamentu niemieckiego, aby jak największą liczbą posłów polskich uprzytomnić i udowodnić w niemieckim parlamencie, że tu jest rzeczywiście tak liczna ludność polska — a przez ten dowód uzyskać równouprawnienie języka polskiego.

Wyborcy polscy! Posłowie nasi domagać się będą sprawiedliwości dla nas u posłów parlamentu niemieckiego. Już parlament niemiecki roku 1848 zebrały w Frankfurcie, uchwałą zagwarantował dla Prus Zachodnich równouprawnienie języka polskiego w szkołach, w sądownictwie i w administracji; miejmy więc nadzieję, że i ten parlament sprawiedliwość nam wymierzy. — Czynmy przynajmniej naszą powinność, aby nam nie powiedziano:

„nie upominaliście się a więc nie jesteście warci tego. — Jeśli nie znajdziemy sprawiedliwości, Bóg i historia nas i ich sądzić będzie.

Wy zaś niemieccy współobywatele nasi, nie zazdroście nam swobody języka naszego, który obok wiary, jest najdroższą spuścizną po ojcach naszych. Ponosimy w państwie Pruskiem wszyscy równe ciężary, użyćcie nam i równych praw; bo doprawdy! równe prawa i swobody mogą tylko nas do was zbliżać, podczas gdy uciężnienie może w naszej duszy tylko zazdrość i nienawiść przeciwko wam wzniecać.

O dalszym przebiegu przesilenia ministerstwa i zmianach, jakie ono pociągnęło za sobą w wewnętrznej polityce państwa, mamy już dzisiaj pewniejsze wiadomości. Telegram nasz umieszczony na czele, potwierdza już stanowczo ustąpienie hr. Belcrediego, o którym do wczoraj jeszcze powątpiewano, jak również podaną już wczoraj wiadomość o odroczeniu otwarcia sejmów krajowych. Przedwczorajsze wieczorne dzienniki wiedeńskie nie mogły naturalnie nie jeszcze wiedzieć o tym patencie cesarskim, ale mimo to przewidywały one już wydanie jego, podając przy tem jeszcze rozmaite inne szczegóły, które teraz, po sprawdzeniu się głównej przepowiedni, wydają się jako dalsze jej następstwa niemniej podobnymi do prawdy. Tak donoszą one, że sejmom krajowym zaraz po ich zebraniu się oznajmi poselstwo cesarskie, że nadzwyczajna rada państwa stała się teraz po zawarciu ugody z Węgrami niepotrzebną i że cesarz zwołuje przeto konstytucyjną radę państwa, jaką przepisuje patent lutowy. Tej radzie państwa przedłożoną będzie najpierw ustawa względem organizacji armji pod konstytucyjne obrady, a powtóre wniosek rządowy względem zmiany konstytucji lutowej z uwzględnieniem ugody z Węgrami. Poselstwo, które oznajmi to sejmom krajowym, ma zawierać także polecenie, ażeby wybory do Izby deputowanych rady państwa dokonane zostały na podstawie patentów lutowych, a zatem podług kuryj. Z tego można wnosić, że węgierskie ministerstwo zostanie mianowane jeszcze przed otwarciem słowiańsko-niemieckich sejmów krajowych i w Wiedniu liczą na to, że sejm węgierski, którego komisja 67miu ukończyła już swoje prace, jeszcze przed otwarciem rady państwa zatwierdzi projekt ugody. Sesja zaś rady państwa nie będzie mogła być otwartą przed 25. marca już dla tego samego, iż nowy wniosek rządowy względem zmiany konstytucji musi być dopiero wypracowany, a co do osnowy tego wniosku słyhać już teraz, że będzie on zawierać między innymi także usunięcie §. 13. konstytucji i wprowadzenie ustawy względem odpowiedzialności ministrów.

Natomiast co do zmiany osób w gabinecie, nie wiedzą dotąd dzienniki jeszcze nie pewniejszego, i ograniczają się przeto na rejestrowaniu najrozmaitszych pogłosek, które wszakże po największej części zdają się nie mieć żadnej zgola podstawy. Z pomiędzy wielu innych przytaczamy przeto te

tylko, które nas najbliższej obchodzą, a mianowicie, że jako przyszłego ministra finansów wymieniają księcia Karola Jabłonowskiego, i że także hr. Gólurowski ma wejść do przyszłego gabinetu, ale nie wiadomo jeszcze w jakim charakterze. Zresztą co do osoby naszego namiestnika dowiadujemy się z „Wanderera“, że zaraz za przybyciem swoim we wtorek z rana, miał on konferencję z baronem Beustem, a wieczorem nastąpiła zaraz druga, w której brali udział, minister wojny, p. Majlath i p. Beke. Przedmiotem tych konferencji miało być poselstwo cesarskie, które ma być przedłożone sejmom krajowym.

Ze strony węgierskiej zapewniają tymczasem, że mianowanie ministerstwa węgierskiego jest już zdecydowane i będzie za kilka dni ogłoszone. Skład tego ministerstwa ma być podług dziennika „Leitha“ następujący: Hr. Andrassy, prezydent; Paweł Somsich, minister stanu; baron Eötvös, oświecenia; Baltazar Horvath, sprawiedliwości; Lonyai, finansów; hr. Miko, rolnictwa; baron Wenkheim, obrony krajowej; a Gorove, handlu. O ile ta kombinacja jest wiarogodną, niewiadomo, ale że istotnie musiano już coś postanowić w tej mierze, dozwala to już wnosić odjazd hr. Andrassego z Wiednia, który podług wiadomości telegraficznej, przybył przedwczoraj pociągiem pospiesznym do Pesztu i udał się zaraz do klubu Deaka, gdzie go liczni deputowani i sam Deak przyjmowali hucznymi okrzykami.

Zaburzenia w południowym Tyrolu, o których donosił telegram przed kilkoma dniami, miały wyraźnie charakter polityczny. Z opisu, jaki przynoszą w tym względzie dzienniki tyrolskie, dowiadujemy się, że w Roveredo zebrał się liczny tłum ludu przed urzędem powiatowym, i przy okrzykach na cześć Wiktora Emanuela i Garibaldeggo, mიაł kamieniami na herb cesarski. Dopiero wieczorem rozprószył się tłum bez użycia jednak siły zbrojnej.

Konferencja ministrów państw południowo-niemieckich w Sztuttgardzie, skończyła się już 5. b. m. i podpisany został protokół konkluzyjny. Ogłoszenie jego nie może nastąpić jeszcze, ponieważ pojedyncze rządy zastrzegły sobie jego ratyfikację, ale wirtenbergski „Staatsanzeiger“ zapewnia, że obrady doprowadziły do zupełnego porozumienia się rządów.

Wszystkie wydziały włoskiej izby deputowanych oświadczyły się już przeciw projektowi ministra Sejaloi, względem wolności kościoła. Teraz wybrał każdy z 9 wydziałów jednego delegata, i ci stanowią będą komisję do specjalnego rozważania tego projektu. Komisja ta ukonstytuowała się już, i zapewniają, że niektórzy jej członkowie zamierzają wnieść przeciwny projekt, a przynajmniej postawić niektóre zasady, które mają służyć za podstawę nowemu projektowi. Natomiast słychać, że konwencję z Francją względem długu papieżkiego zatwierdziły już wszystkie wydziały izby.

Rewolucyjny komitet ateński szerzy propagandę we wszystkich krajach półwyspu bałkańskiego, aby przygotować ogólne powstanie chrześcijan na wiosnę. Liczni emisariusze greccy zbierają składki w Galaczu, Bukareszcie, Jassach i t. d., i werbują ochotników do powstania. W Serbji stronnictwo wojny, za jaką bądź cenę bierze górę nad umiarkowanymi, którzy radziby porzucić na ustępstwach Partji. Jeśli się sprawdzą

wiadomość z Wiednia, że Porta odmawia zupełnego wycofania Turków z cytadeli Belgradzkiej, jest do przewidzenia, że stronnictwo wojenne przeważa. Rząd turecki zdaje się mieć w podejrzeniu i wice-króla Egiptu, że dąży do zupełnej niezawisłości tego kraju od Sultana. Według korespondencji z Konstantynopola, wice-król miał poufnie zapytywać kilka dworów europejskich, czy nie byłyby przeciwne temu, by Egipt ogłosił swoją niepodległość.

Tymczasem stara się Porta wszelkimi siłami załatwić w drodze pokoju wzmagające się coraz bardziej zawikłania. Sultán wysłał nowego komisarza Sever-Effendego, byłego pełnomocnika w Petersburgu do Kandji, ażeby zapewnił Kandjotom wszelkie koncesje zgodne z powagą cesarza. Mają oni otrzymać pozwolenie przedłożenia swoich życzeń wprost w Stambule przez swoich reprezentantów. W Tesalji zaś i w Epirze darowała Porta mieszkańcom nowo nałożone podatki.

Skład Izby poselskiej.

Z wyjątkiem kilku miejsc, w których wybory bądź nie przysły do skutku, bądź też przez złożenie lub unieważnienie mandatu ponowione będą, dokonany jest skład Izby poselskiej, reprezentującej wedle ordynacji lutowej nasz kraj koronny. — By reprezentację tą bliżej poznać, wypada nam najpierw takową rozgatunkować i podzieliwszy na klasy, z faktycznego jej stanu, opierając się na liczbach głosów, wnioskować czego i w jakiej mierze ze składu sejmu spodziewać się możemy. Rozdział społeczny sprzeciwia się wprawdzie przyjętym przez nas zasadom — uwydatniamy go jednak ze względu na faktyczne istnienie, jakoteż w celu wykazania liczebnego, iż zasady postępowe, których przewodnikiem jest oświata, przy obecnych wyborach należnie uwzględnione nie zostały.

Bacząc na całość sejmu naszego, znajdziemy najpierw dwa działy szczepowe, geograficznem położeniem kraju, niemniej tradycyjnym związkiem ziem Rzeczypospolitej Polskiej dokonane t. j. zachód i wschód czyli ziemie z tamtej i tej strony Sanu leżące. Otóż przyznać musimy, iż zachód pod względem sił umysłowych i zasad postępowych górując nad nami, wydał stosunkowo odpowiedniejszą reprezentację, gdyż pozbywszy się partykularnych widoków, starał się dla sejmu o siły takie, które w jakimkolwiek bądź obozie zostając, z pożytkiem pracować będą dla dobra powszechnego. W ślad za tym działem idzie zasada narodowości, która w minionych sesjach tyle przykrych sporów nam przyniosła. Otóż spodziewamy się, iż w tym kierunku dzisiejsi reprezentanci daleko odpowiedniej zachowywać się będą. Ruś bowiem zastąpiona dziś po większej części przez mężów, którzy łączność narodów po dziś zwaśnionych za konieczność uznają, niewystąpi z zacheiankami, polityce krajowej wręcz przeciwnymi. Spodziewać się przeto należy, iż spory narodowościowe ustąpią pożyteczniejszej pracy i usmierzą spór z obopólną prowadzoną stratą.

Zszedłszy na pole szczegółowe, mianowicie na stanowisko społeczne i towarzyskie,

które obecni reprezentanci u nas zajmują zdybujemy się z następującymi liczbami: Mamy dotychczas 5 książąt, 16 hrabiów, 30 obywateli ziemskich, 16 doktorów różnych fakultetów, 13 urzędników, 2 burmistrzów, 1 dyrektora gim., 2 publicystów, 8 księży gr. obrz., 4 łac. obrz., 3 bankierów, 1 mieszczana, 3 mało-mieszczan, 33 włościan, nielicząc wrylnych głosów. dalej tych, którzy po dwa kroć zostali wybrani, niemniej miejsc poselskich, których wybór do skutku nieprzyszedł. Stronnictwo polskie ma znaczną większość przeważającą 2/3 części i to nie tylko w ogólnym składzie, lecz i w kurjach; jest przeto w możności wszystkie uchwały w duchu własnego widzenia rzeczy przeprowadzić. Ruskie zaś stronnictwo jest w znacznej mniejszości.

Skład sejmu jednak zmienił się znacznie, mimo wykazanych wad zasadniczych. Mianowicie przybyli mężowie, którzy znani z swych zdolności i prawowitości bardzo są pożądanymi w składzie reprezentacji krajowej. Do mężów tych zaliczamy pp. Piotra Grosa, Ignacego Kamińskiego, hr. St. Tarnowskiego, Chrzanowskiego; żałujemy zaś Dr. Rodakowskiego znanego z zasad postępowych i z swej wymowy, który na śmiało mógłby przeważyć kilku wybranych a stanowiących balast niepotrzebny w pracach sejmowych i niemających innego tytułu do reprezentacji jak własność ziemską.

W ogóle okazuje się, iż podczas, gdy włościanie stracili już częściowo wstręt im wrodzony przeciw inteligencji, szlachta tego razu jeszcze bardziej nim się powodowała.

W uzupełnienie wczorajszych naszych telegramów donosimy o dalszych wyborach z posiadłości większych:

W Krakowie: Wybrano prócz wymienionych pięciu posłów jeszcze powtórnie Franc. Paszkowskiego.

W Samborze: Piotr Gross, Leszek Borkowski, Niezabitowski, w miejsce Aleksandra hr. Fredry, Gniewosza i Mlockiego.

W Sanoku: Ludwik Skrzyński, powtórnie, Gniewosz radzca nam. i Zygmunt Kozłowski, w miejsce Laskowskiego i Dr. Majera.

Korespondencje.

Kołomyja 6. lutego 1867.

(X.) Od sześciu dni ruch w naszym grodzie; wybory mniejsze, większe i największe! Szkoda, że p. Schmerling jeszcze kilka superlatiwów nie stworzył; mieliby pigmejczycej więcej roboty, zatem i więcej intryg by knuli ku przeprowadzeniu swoich planów egoistycznych, górowałaby jeszcze wydatniej prywatnie nad interesem ogółu. Tu komitet centralny lwowski miał także swoją filję, ale ta filja nie słuchała wcale rozkazów swojego mandatodawcy, gdzie mu o domum suam szło. Tylko przypadkowi zawdzięczać potrzeba, że wybory w tutejszym obwodzie jako tako pomyślnie wypadły, gdyż tu wyborcy wcale nie wiedzieli, kogo komitet centralny na kandydatów stawia, a szanowna filja codziennie inaczej prawiała, jak jej potrzebnem było. Nie jestem zwolennikiem bezwarunkowym komitetu centralnego przedwyborczego, ale jestem zwolennikiem karności narodowej, a kto ją ni-

weczy, jest takim wrogiem krajowi, jak jego najzawzięty nieprzyjaciół. Tutaj mieliśmy dwa wypadki, gdzie komitet obwodowy wbrew woli komitetu centralnego działał. Pierwszy wypadek jest wybór Kowbasiuka na miejsce p. Czerlun- czakiewicza z gmin wiejskich powiatu kołomyjskiego. Komitet centralny polecił kandydaturę p. C. ale o tem wyborcy dopiero po głosowaniu się dowiedzieli; twierdzono wprawdzie potem, że lepiej się stało, iż Kowbasiuka wybrano, ale są to twierdzenia jednostronne, gdyż ogół światłych tutejszych obywateli innego jest zdania. Bądź co bądź komitet obwodowy nadużywał nadanej sobie władzy. Drugi wypadek jest wybór w mieście Kołomyi. Tutaj komitet centralny uwzględniając numeryczną większość wyborców żydowskich i wiedząc bardzo dobrze, że tu inny wybór niemożliwy, postawił kandydaturę p. Landesbergera. Komitet obwodowy jednak wychodząc z tej zasady, że wyborcom chrześcijańskim nie można stawiać żydowskiego kandydata, stawia ze swego łona jednego kandyda chrześcijańskiego. Wiedząc bardzo dobrze, że go nie przeprowadzą. Jest to nietylko błąd polityczny ze strony tych panów, ale i wielkie zaślepienie; to wystąpienie przeciw żydom w imieniu katolicyzmu do niczego nie prowadzi, rozjątrza umysły i pewnie więcej złego jak dobrego narobi. Pomimo tych wszystkich niedorzeczności, żydzi ze swoją solidarnością przeprowadzili swego kandydata, krzycząc po mieście, że to nie jest wedle ich woli, tylko według woli komitetu polskiego! Światlejsi chrześcijanie także głosowali za p. Landesbergerem, gdyż nie chcieli na śmiech się wystawić. — Dzisiaj nareszcie odbył się trzeci wybór z większych posiadłości, i wybrano jednogłośnie p. A. Golejewskiego i Agopsowicza. Wspomną jeszcze muszę o chwalebny czynie obywateli wiejskich obwodu kołomyjskiego. Na dzisiejszym zgromadzeniu zrobiono składkę, dla postawienia pomnika ś. p. Zubrzyckiemu, zacnemu i ogólnie lubionemu proboszczowi z Sniatyna, który dotychczas żyje w sercu tych, którzy go bliżej znali.

Drohobycz dnia 5go Lutego 1867.

Wszelka intryga, podstęp i obłuda — bezcelność nawet agitatorów nie pomogła, ażeby przesadzić kandydata komitetu Sto-Jurskiego — Bazylego Kocka; — który nie zadowolnił się wyborem z mniejszych posiadłości, tylko pragnął w skutek rozkazu danego zostać wybranym z miasta Drohobyczy. Aby się tylko kandydat komitetu centralnego p. J. Zych utrzymał, używano wszelkich sprężyn, intryg, namowy, groźb i gwałtów, by zebrać głosy. Najczynniejszymi byli sam p. Kocko, obecnie deputowany z mniejszych posiadłości, i p. Antoniewicz nauczyciel przy tutejszym gimnazjum. Dnia 2go b. m. byli znowu u adwokata Wolenera, robiąc mu propozycję, ażeby gmina izraelicka albo postawiła kandydata swego, to mu głosy swej falangi przyrzekają lub też, ażeby głosowała za naczelnikiem powiatu — prócz tego udali się i do innych przewodzców żydowskich, lecz wszędzie tę samą znaleźli odpowiedź: że słowa danego nie złamią. Pan Kocko cały czas był przytomny podczas głosowania, ledwie na chwilę się wydalając i po dwakroć używał sprzeczeki. P. Antoniewicz zaś, zmuszonym był uciec, bo o mało nie został poturbowanym za swoje postępowanie od współwyborców. Lecz wszystko nic nie pomogło, bo kandydat p. Jan Zych na 703 głosujących, otrzymał 571 głosów — pokazuje się z tego, że odrzuciwszy 256 Izraelitów głosujących, 447 chrześcijan zostaje, z których pomimo natężenia tylko 121 za p. Kockiem głosowało, przeto 326 miało zdrowy rozum i czyste pojęcie. — Wszystko to bagatela w porównaniu z tem, co p. Antoniewicz zrobił z tutejszym gimnazjum —

rozdarł je na dwoje — przeniósł arenę knowań politycznych aż na katedrę profesorską i z tamtąd zaszczerpa nienawiść w sercach młodych — jątrzy zmyślaniami krzywdy — obiecuje, czego dać nie może, słowem demoralizuje młodzież. My ojcowie, którzy mamy nasze dzieci w gimnazjum tutejszym i jesteśmy tak nieszczęśliwi być wyznania rzymsko-katolickiego — musimy zaprotestować w gminie, przeciw utrzymywaniu z funduszów gminnych takiego profesora i uprosić ją, by wszelkich dołożyła starań, aby go wywalić, bo któż nam zaręczy za przyszłość naszych synów — kto zaręczy, że sprawiedliwie się z nimi obchodzić będą? że nie przyjdzie między młodzieżą do starć, do nienawiści, która ogarnawszy raz umysły młode, oderwie ich od nauk? A inaczej sądzić nie możemy, bo patrzaliśmy na to, co p. Antoniewicz robił z swoimi współnikami, i jakich kroków się dopuszczał przy swej agitacji. Oburzenie wielkie — i radzę mu mieć się na ostrożności, ażeby przez niego rozbudzone namiętności nie zwróciły się przeciw niemu — Ze wszech miar prawe i mężkie postępowanie tutejszej gminy izraelickiej, zasługuje na szczególne uznanie. Pokazali wykształcenie polityczne i dowiedli, że ta biedna ziemia nie jest im obojętną. Oby na tej drodze pozostali na dal — a pewnie z naszej strony nieominie ich przyjaźń i miłość — którąśmy od wieków dla cnót obywatelskich żywili — co daj Boże!

Nowiny z kraju i zagranicy.

— Wczoraj obchodziliśmy bardzo przyjemną dla nas uroczystość, a tą było uczczenie p. Franciszka Piątkowskiego, typografa tutejszego, któremu niedawno temu rada miejska na wniosek szanownego Wacława Dąbrowskiego udzieliła obywatelstwo miasta Lwowa. Jeżeli kiedykolwiek obdarzenie współobywatela tym najwyższym zaszczytem trafiło godnego, to niezawodnie tym razem. Nikt bowiem niezasłużył sobie więcej na taki zaszczyt cichą a skrętną pracą, skromnością i zużyć się nie dająca zapobiegliwością około dzieł prawdziwego użytku, jak Franciszek Piątkowski. Szczególną zaś troskliwość uwydatnił około założenia i ciągłego rozwoju Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników lwowskich, a dołączony do niego oddział ku wspieraniu wdów i sierot tylko Jemu zawdzięcza swoje istnienie. Z równą gorliwością zajmuje się ukonstytuowaniem stowarzyszeń na podstawie nowej ustawy przemysłowej i rozwija i w innych stowarzyszeniach swą skuteczną czynność. Daleki od wszelkiej ambicji, działa w cichości, bez krzyku i hałasu: a tylko grono przyjaciół i współobywateli umie rzetelnie ocenić uczciwe jego zasługi. Życząc mu, aby jeszcze wiele lat pracował dla pożytku współobywateli, kończymy tych kilka z głębi serca pochodzących słów nadzieją, że i inni wstąpią w Jego ślady i nieoddadzą się li tylko egoistycznym troskom o własne Ja, lecz część pracy swojej i siły zużytkują dla dobra miasta naszego.

— Gdy powstał projekt założenia u nas giełdy, gdy już wszystko było do niej gotowe, i potrzeba było tylko rządowego zezwolenia, komitet giełdy na zarzuty niedbalstwa w spieszeniu tej sprawy, zaślaniał się zawsze tem, że niema jeszcze pozwolenia. W grudniu przyszło z ministerjum pozwolenie, — komitet ukonstytuowany dawno, komisarz rządowy oznaczony, a giełdy jak nie ma tak nie ma. Czyż to jest ta obywatelska gorliwość, ta „niezmordowana czynność w kierunku pracy organicznej“, którą nasi panowie tak bardzo szczyć się lubią? Jest to ociężałość i niedbalstwo nie do darowania, tem bardziej, że chodziło o tak ważną dla miasta instytucję, bez

której każdy prawie dzień nowe może nam przynieść straty.

— Wspominaliśmy kiedyś o ważności nauki gimnastyki. Ktoby jeszcze wątpił, niech się przejdzie w południe po naszych lwowskich chodnikach, a przekona się, że nie znając dobrze sztuki balansowania, może wrócić do domu ze złamaną ręką lub nogą, a co najmniej, z nadwężonym nosem. Trzeba zręcznie przeskakować między kałużami błota po kostki, a lodem, na którym kark skrócić można — a chociaż jak twierdzą niektórzy politycy, balansowanie jest rzeczą najrozumnniejszą, to przecież balansowanie na lodzie po lwowskich chodnikach jest arcyniebezpiecznym. A nie dość, że musisz patrzeć na nogi, by nie upaść, jeszcze i głową co chwila przekrecać potrzeba, by uniknąć strumieni wody ciekących z dachu. A nietylko ludziom ale i zwierzętom grozi to niebezpieczeństwo złamania karku na lodzie. Koło Bernardynów upadł na lodzie duży koń meklemburski i nie podniósł się więcej. Czyby nie można lepiej przypilnować wyrębywania lodu i wymiatania błota?

— Pewien starozakonny we Lwowie żył z swoją żoną w niezbyt serdecznym stosunku. Przyszło w końcu do tego, że więcej jak przez dwa tygodnie żona nie pokazywała się w domu. Mąż chcąc raz już skończyć z szanowną magnifiką, wygotował list rozwodny. Ale cóż, kiedy podług prawa list taki ma wagę tylko wtedy, gdy obojście do rąk własnych zostanie oddany — a pani żony jak nie ma w domu tak nie ma. Żyd rozpoczął poszukiwania — i po pewnym czasie udało mu się dowiedzieć, że zbiegła żona będzie zamaskowana na reducie. Poszedł więc tam także zamaskowany i wsunął jej zręcznie list do ręki. Magnifika myślała, że to może list z jakim miłośnym oświadczeniem — i przyjęła. Uszczęśliwiony małżonek udaje się do rabina i rzecz całą przedstawia. Ale rabin zadecydował, że ponieważ żona była zamaskowana i nie wiedziała, kto jej list wręcza, więc rozwód nieważny. Co za rozezarowanie!

— Pojawiły się u nas lampki ligroinowe, i z powodu wielkiej taniości tego światła, znalazły wielki odbyt Ligroina jest to eter olej u skalnego, bardzo lotny, który przeto musi być przechowywany w bardzo szczelnie zamkniętych naczyniach. — Ligroina bardzo łatwo eksploduje, przestrzegamy przeto publiczność, by przy używaniu tych lamp i przechowaniu ligroiny zachować jak największą ostrożność, bo eksplozja może nastąpić z najnieznacniejszej nawet przyczyny.

— Na dworcu kolei czerniowieckiej, chciał ktoś zapłacić za jadło, a nie mając drobnych podał traktjernikowi guldena papierowego, żądając reszty. P. traktjernik oświadczył, że może wprawdzie zamieniać, ale żąda za wymianę 5 c. w. a. azia. Gość oczywiście poddał się tej kontrybucji, ale udał się do komisarza policji z zażaleniem. P. komisarz oświadczył, że jest to wprawdzie nadużyciem, ale on temu zaradzić nie może. Nie wiemy komu tu bardziej się dziwić, czy traktjernikowi, czy p. komisarzowi policji.

— Dzienniki algierskie umieszczały straszne opisy trzęsienia ziemi, które w tamtych okolicach zniszczyło zupełnie kilka wiosek, i pozabijało wielu ludzi. „Atlas widzimy w ogniu i dymie“ pisano z Afryki.

Urzędowe sprawozdania o wiele są smutniejsze od prywatnych doniesień. Miasto Blidah głównie ucierpiało. Siła trzęsienia była tak wielka, że stojący ludzie padali. O dziewiątej wieczorem, z trzeciego na czwarty stycznia, mimo ulewy, mieszkańcy opuścili domy i udali się na pole od budynków odległe. Nad ranem, około czwartej, trzęsienie przerażające przybrało rozmiary: sypały się ściany, zawały sufitu —

najgrubsze mury porysowane tak, że za lada poruszeniem runą.

Chociaż trzęsienie uczute w Blidah i Algierze było mocne, nie idzie w porównanie z tem, którego doznały sioła położone u stóp gór Atlasu. Trzy wioski Muzaiaville, Bou-Rumi El-Afrum przepadły. Pierwsza podminowana prądem podziemnym, w parę sekund zmieniła się w stos gruzów. Z mieszkańców jeden tylko pozostał, wszyscy inni zostali przysypani. Na 160 domów tylko kościół stoi — ale tak uszkodzony, że doń niebezpiecznie przystąpić.

Pozostały wieśniak, jedyny świadek tej katastrofy, ocalał dla tego, że był w polu. Właśnie powracał, kiedy nagle ziemi mu pod stopami brakło... W tejsze chwili, powiada, tuman kurzu zasłonił mu przed oczyma wieś, z której szedł jęk straszny z dziwnym pomieszany grzmo-tem... To domy się waliły i ciężarem swoim dusiły ludzi. Wieśniak biegł przerażony, aż obaczył chaos... Z pod murów wydobywali się tu i owdzie śmiertelnie poranieni ludzie; ale wnet wspomniawszy na resztę rodziny, ojcowie i matki dobijali się z rozpacz.

Wnet nadbiegli ludzie z okolicy. Zaczęto odkopywanie... Ale cóż? trupów tylko wywłóczono z pod gruzów, z których prawie jedna wielka usypała się piramida. Żywych wydobyto mało — a i ci pomarli. Pięciuset czterdziestu ludzi odkopano martwych.

W El-Afrum, na sto domów został jeden, w skutek swojej odrębnej struktury. Będzie on teraz wzorem dla innych wiosek. Powstanie nowa architektura afrykańska.

Gospodarstwo i przemysł.

— W sobotę dnia 9. lutego b. r. rozpoczynają się posiedzenia. 33. ogólne zgromadzenie Towarzystwa gosp. gal. w sali ratuszowej.

Porządek dzienny:

1. Nabożeństwo o godz. 10. w Katedrze.
2. Powitanie J. Excl. Pana Namiestnika, jeżeli do tego czasu powróci z Wiednia.
3. Zgromadzenie członków Towarzystwa w sali ratuszowej.
4. Zagajenie.
5. Odczytanie sprawozdania komitetu.
6. Podział na sekcje.
7. Odczytanie sprawozdania dyrekcji Dublańskiej.
8. Złożenie komisji do wyboru nowych członków.
9. Wniosek względem statutów.
10. O giełdzie.
11. O fabrykacji sody
12. Wyznaczenie sędziów do wystawy.
13. Budżet.

Równocześnie otwartą zostanie wystawa rolnicza w sali posiedzeń zakładu narodowego imienia Ossolińskich. Wstęp od osoby 10 centów w. a. Biletów dostać można w kancelarji Towarzystwa lub u wnijścia do sali. Wystawa otwartą będzie od g. 8 zrana do g. 1., a popołudniu od 2. do 4.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal.
Lwów 7. lutego 1867.

— Wiedeń. Ze wszystkich europejskich targowic zbożowych dochodzą wiadomości o znacznym spadku cen. Targi francuskie i angielskie zrobiły pierwszy początek, spowodowany znacznymi dowozami z Ameryki, za nimi w ślad poszedł Berlin i Wrocław, co natychmiast niekorzystnie oddziało i u nas na ceny zbożowe. Na targach w Czechach, Morawji i Szlązku, ceny ustępują bardzo nieznacznie, gdyż właściciele nie oddają spekulantom tak łatwo swych zapasów. O ile z ruchu handlowego wolno stawić jaki taki horoskop na przyszłość, to należałoby się obawiać, iż ceny dotychczasowe jeśli nie spadną, to zapewne nie pójdą w górę; przyczynia się do tego zniżenie agja. — Wywóz bydła, rogatego z Galicji ciągle znaczny, szczególnie do Francji i Bawarji; silna konsumcja nierogacizny w Wiedniu dozwala większy dowóz i w tym gatunku bydła. — Zapasy wełny weale nieznaczne i pożądany jest dowóz tego artykułu, najwięcej potrzebują jej fabryki austriackie. — Papiery rządowe idą w górę, agjo spada, bo giełda chętnie widzi ustąpienie Belcredego i cieszy się blizkiem załatwieniem sporu węgierskiego.

Kurs lwowski, z dnia 7. lutego.	Dają		Żądają	
	zhr.	kr.	zhr.	kr.
Dukat holenderski	5	93	6	03
Dukat cesarski	6	01	6	09
Półimperjal rosyjski	10	37	10	57
Rubel srebrny rosyjski	1	93	1	98
Rubel papierowy rosyjski	1	71	1	74
Talar pruski	1	89	1	91
Galie. listy zastaw. w. a.	75	98	76	80
Galie. listy zastaw. m. k.	79	78	80	61
Galie. obligacje idemnicz.	70	33	71	17
Pożyczka narodowa	70	33	71	08
Akceje kolei żelaz. galie. bez kupon.	217	67	219	92
" " czerniowieckiej	184	25	186	08

Telegrafowany kurs wiedeński.		
Dnia 7. lutego.		
	zhr.	kr.
5% Metaliki	61	50
5% Pożyczka narodowa	70	80
Losy pożyczki z roku 1860	86	70
Akceje banku wiedeńskiego	743	—
" " kredytowego	175	80
Londyn. 10 funtów szterlingów	127	90
Srebro	126	75
Dukat pojedynczy	6	05

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 6. lutego.

Hotel George: PP. Br. Hohendorf K. z Szutrominiec. Weissmann E. z Żędowic.

Hotel europejski: Antoniewicz K. z Winogrodu. Kokurawicz J. z Olejowa. Łączyński S. z Batiatycz. Schubert K. z Bochni.

Hotel Langa: Ochocki J. z Wierzbowic. Schirmer E. przeł. pow. z Birczy.

Hotel angielski: Rozwadowski T. z Babina. Lewicki K. adw. z Rzeszowa.

Hotel krakowski: Hr. Łoś A. z Bortkowa.

TEATR POLSKI.

Dzisiaj dnia 8. lutego 1867 na dochód

HELENY RUDKIEWICZÓWNEJ,

MIŁOŚĆ LUB ŚMIERĆ.

Komedja w 1 akcie pp. Scribe i Dumanoir.

OSOBY:

Radost, majętny mecenasz z Warszawy P. Królikowski.
Celina, jego żona H. Rudkiewiczówna.
Leon P. Szymański.
Hortenzja, młoda wdowa Pani Linkowska.
Gustaw, jej brat P. Wilkoszewski.

NOC BOŻEGO NARODZENIA.

Dramat w 1 akcie, tłum L. Rudkiewicz.

OSOBY:

Leśniczy P. Królikowski.
Leśniczyna Pni Szymański.
Cyrulik Pni Dębicka.
Stara wieśniaczka Pni Hubertowa.
Służąca Pna Zalewska.
Paweł P. Galasiewicz.
Franciszek, strzelec P. Grabiński.
Jakób P. Zamojski.

PAN CHAVIGNI czyli: DYPLMATYK.

Komedja w 2 aktach pp. Scribe i Delavigne.

OSOBY:

Książę udzielny P. Baranowski.
Książę Rudolf, jego siostrzeniec P. Szymański.
Margrabina de Surville Pni Linkowska.
Hrabia Moreno, poseł hiszpański P. Grabiński.
Izabella, jego córka Pni Nowakowska.
Baron de Saldorf, poseł szwedzki P. Wojnowski.
Kawaler de Chavigni, francuz P. Wilkoszewski.
Pan de Rinfeld, sekretarz ks. Rudolfa P. Zamojski.
Hermann, służący Margrabiny Surville P. Chojnacki.

Ogłoszenia.

Handel nasion następców Ferd. Jützke w Erfurcie, 55-1-6 T.

Dyrektora król. prus. ogrodów w Saksonji, zawiadamia niniejszem, iż dom handlowy

pana Juliusza Grosse w Krakowie,

udziela bezpłatnie cenniki nasze i przyjmuje zamówienia z całej Galicji, które najściślej i starannie wykonane, co kilka dni za jego pośrednictwem wysyłane zostają. Wspólnosc kosztów transportu, umniejsza takowe znacznie przy pojedynczych zamówieniach.

F. B. Hanicki & Comp.

we Lwowie plac św. Ducha,

otrzymali

na buciki balowe

materje srebrem i złotem przerabiane, oraz białe Satin de Chine. 51-3-2

Wszystkie gatunki jarzyn, kwiatów, wszelkich nasion leśnych i rolniczych są w zupełnie świeżym towarze do nabycia i poleca się po najtańszej cenie.

Cenniki rozsyłam franco.

Karol Neumann,

sprzedaż nasion i zakład ogrodniczy we Lwowie, plac Ferdynanda I. 361 i przedmieście Żółkiewskie I. 323-4 54-2-0

Proszę do mnie na herbatę. 42-6-6

Będąc lubownikiem herbaty, a mając sto sunki za granicą, sprowadziłem takową z pierwszego źródła w znaczniejszej ilości; ktoby z panów amatorów życzył sobie nabyć tejsze, raczy się zgłosić we Lwowie ulica św. Jana l. 897-1/2, na Iszym piątrze. W domu W. adwokata Onyszkiewicza. Cena funta 4 zhr. w. a. Zamówienia z prowincji uskutecznią się natychmiast. X. Górski.

Nakładem **KAROLA WILDA** we Lwowie

wyszła i rozesłana została wszystkim księgarniom: broszurka Dra Ludwika Wolskiego, zapowiedziana niedawno w „Gazecie Narodowej“, pod tytułem:

NAUKA GROMADZKA,

co ją każdy porządny gospodarz dobrze znać powinien.

Motto: Oj, rośnij, rośnij buczku A jak się rozwijesz
W lesie pomaluczku, Cały las przykryjesz.

Książeczka ta zawiera na 61 str. wyraźnego druku w dużej 8ce przystępny dla najniższego nawet stopnia umysłowości wykład, ordynacji wyborczej i ustawy gminnej, tudzież ustawy o reprezentacji powiatowej z dnia 12. sierpnia 1866, wyluszcza całe postępowanie przy wyborach, wszystkie czynności wójtów i przysiężnych, objaśnia paragrafy traktujące o łączeniu się gmin i wspólnem traktowaniu spraw niektórych.

Cena broszurki 25 centów

Egzemplarze, na które należytość franco nadesłana będzie wprost do księgarni Karola Wilda, 40-3-3.